DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU Św. O. N. FRANCISZKA.



ROK XLIII. — LWÓW — MARZEC 1929. — Nr 3.

ROK XLIII. Nr. 3.

DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU

Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

LWÓW, MARZEC 1929.

WIELKI TYDZIEŃ.

Już Wielki Tydzień! Rzewniejsze brzmią pieśni!
Dłuższe modlitwy, posępniejsze lica;
Śmiech się nie ozwie, struna nie zadzwoni,
Zwierciadło nawet pod kirem się chroni;
Wkoło tak smutno, wkoło tak boleśnie,
Iż rzekłbyś: Odkupienia wielka tajemnica
Teraz się spełnia! że cała rodzina
Znała na ziemi Człowieczego Syna,
A gdy z jej objęć tłuszcza Go wydarła,
W srogiej żałości dusza obumarła.
I w Wielki Czwartek u Pańskiej wieczerzy,
Co tak do wilji z wystawy podobna,
Posępne twarze, smutek w sercu leży,
I chociaż suta uczta, lecz żałobna!

Antoni Pietkiewicz.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Świątobl. O. Andrzej Rey, w. P. Z.

Andrzej pochodził ze szlacheckiej rodziny Reyów. Był kanonikiem i proboszczem kościoła św. Idziego w Krakowie. Kiedy w roku 1453 przybył do Krakowa św. Jan Kapistran, przyjmowany z nadzwyczajnemi honorami, i na Stradomiu założył pierwszy klasztor i kościół Braci Mniejszych Obserwantów, nazwanych w Polsce Bernardynami od tego pierwszego kościoła, noszącego tytuł św. Bernardyna, Andrzej wyrzekł się swego stanowiska i z rąk św. Kapistrana przyjął habit zakonny, zdając się we wszystkiem na wolę tego męża Bożego. Odznaczał się tak głęboką pokorą, że ani przełożeństwa w klasztorze przyjąć nie chciał, ani też godności biskupiej,

Był on szczególniejszym czcicielem Najśw. Panny, odmawiał na jej cześć różaniec i oficjum marjańskie i inne wykonywał pobożne ćwiczenia. Odznaczał się też nabożeństwem za dusze w czyścu, starając się w różny sposób, umartwieniami, modlitwami, dobremi uczynkami, przyjść im z pomocą. Po świątobliwym żywocie przeniósł się po nagrodę do Pana, 31 stycznia 1478 roku w Krakowie.

NAUKI TERCJARSKIE.

Droga doskonałości.

(Ciąg dalszy).

5.

O modlitwie.

W walce duchowej z pokusami o pomoc do Boga wołać wolno, wołać trzeba nieustannie, ale z tą ufnością w pomoc niebieską należy łączyć własną pracę nad sobą. „Kto miłuje niebezpieczeństwo zginie w niem.“ [1]) Może już nie długa służba nasza na tym świecie, może już nie wiele czasu Bóg nam użyczy do pokuty. Tyle lat minęło naszego życia, a to były lata grzechów; — jakiemiż są lata pokuty?

W mrokach niebezpieczeństw, w cieniach wątpliwości, w chwilach bólu i doświadczenia Pańskiego, nie możemy lękać się, łamać i słabnąć, ale musimy, jak w ucieczce, wytężyć wszystkie nasze siły dla stanowczego zwycięstwa Bożej sprawy, przeciw temu ukrytemu nieprzyjacielowi, który wdziera się w naszą duszę, wnosząc w nią niepokój i zdradę.

W tych, decydujących o życiu lub śmierci wiecznej, momentach, polecać się

[1]) Eccl. III, 27.

trzeba szczególnie opatrzności i miłosierdziu Bożemu; zwracać myślą tam, skąd pochodzi wszelkie dobre natchnienie i skuteczna siła.

Zamiast ustąpić w męczącej walce, zamiast szukać odrobiny pociechy ziemskiej, idź pod krzyż! padaj czołem do ziemi, upokarzaj się, wołaj z ufnością: Panie, ofiaruję Ci moją wolę; spraw, by szła za Twoją, gdziekolwiek ją powiedziesz. Otwórz oczy moje, by ujrzały drogi Twoje i zatrzymaj mnie na nich. Zlituj się nad mojem sercem, nad moją słabością ludzką; oto siły moje słabną, podaj mi zwycięstwo święte i pragnienia pożyteczne! Umysł mój, wstrząsany myślami niebezpiecznemi i płochemi, cofa się wstecz od Twoich przykazań. Zbawicielu umierający na krzyżu, przez świętą rezygnację i bezgraniczną miłość Twoją proszę, ulżyj cierpieniom moim!

— I przyjdzie pociecha, wróci spokój do duszy, a z nim radość wielka, że czasu pokus i cierpień nie uległaś, duszo Boża, że przeszłaś przez tę próbę ogniową bez uszkodzenia skrzydeł, bez popełnienia win, bez upadków i rozbicia.

Nakoniec dla pokonania i stłumienia reszty iskier, pozostałych z dawniejszych płomieni, które, przy braku uwagi, mogłyby nowy ogień z błyskawiczną rozszerzyć szybkością, staraj się odtąd tak żyć, ażeby zawsze mieć przed oczyma godzinę sądu

ostatecznego. Wtenczas wszystko będzie marnością, prócz tego, cośmy dobrego dla Boga czynili.

6.

Obrachunek z własną duszą.

— Oto ja służebnica Boża!

Czy istotnie Boża? czy też szatana? Zastanów się poważnie, duszo moja, czyją jesteś, bo to dla ciebie kwestja życia lub śmierci — między ważnemi najważniejsza!

Wejdź w siebie i rachuj się z sobą szczerze; bo teraz jest czas i pora na sądy.

Cechą dobrego sługi jest wierność i posłuszeństwo; a jakież są cechy twojej wierności Bogu?

Czy masz, duszo moja, potrzebny zapas wiadomości i światła wyższego, ażebyś była zdolną ocenić siebie sprawiedliwie? To pierwsze pytanie, na które odpowiedź kosztować cię powinna wiele czasu, wiele pracy.

Jaki cel wytknęłaś sobie w życiu? co jest zadaniem i pobudką twoich codziennych czynności? jaka twoja działalność dla Boga? jakie zużytkowanie zdolności? jaka doskonałość w wypełnianiu obowiązków? jaka miłość i ofiarność dla ludzi? jakie współczucie dla nieszczęśliwych? jaka gotowość w poświęceniu siebie dla drugich? jaka szczerość i prawda w stosun-

kach rodzinnych i towarzyskich? jaka słodycz i łagodność dla domowników i otoczenia? jaka straż i zwycięstwo nad sobą? jaki przykład dla świata jaki heroizm w cierpieniach? jaka nadzieja i pokój, jakie poddanie woli Bożej w przeciwnościach i doświadczeniach losu?

— Idź krok za krokiem po tej budowie swego domu duchowego i przeglądaj wszystkie jego zakątki. W tej pracy uświadamiania się o swej wartości wewnętrznej, możesz dojść do niespodziewanych rezultatów. Możesz nabrać przekonania, że twoja pobożność jest złudzeniem; że dogmaty religijne nie są najgłębszą, najżywotniejszą treścią twego istnienia, bo cię nie chronią przed trującym rozkładem namiętności. Dalej zobaczysz, jak liczba cnót twoich stanie się drobną, nieznaczną i bez realnej wartości. Użyteczna działalność twoja w domu i w świecie zmaleje do zera; twoja mniemana życzliwość ku ludziom będzie maskowanym interesem osobistym, próżność lub chwała własna pobudką dobrych na pozór czynów a egoizm i rachunek właściwą racją bytu. Cała treść twego życia, chybiona w idei, okaże się pustą i ubogą. Celem jej i myślą przewodnią nie jest nic innego, jak szukanie własnego ja we wszystkich sprawach i za każdą cenę, a pracą najważniejszą i bezustanną — zakładanie

na tej ziemi podstaw do najkruchszego ze wszystkich ludzkich budynków — świątyni osobistego szczęścia!

Postępuj dalej w tych refleksjach, rozważając pilnie, jak Święci i wybrani Pańscy miłowali i wielbili Boga na ziemi. — Czem było ich życie?

Szczytem heroizmu w zaparciu i pokonywaniu siebie. Wysiłkiem ofiar i pasmem poświęceń dla Boga i bliźnich. Ideałem i wzorem w wypełnianiu obowiązków. Cudem miłości krzyża.

W tem zwierciedle cnót bohaterskich szukaj śladów swojej drogi i porównaj je z tamtemi, wpatrując się w nie z całem natężeniem uwagi, czy mają choć częściowe cechy podobieństwa do tych „błogosławionych wędrowców Bożych“, tak doskonale rozporządzających przemijającemi latami swego życia ziemskiego i cieszących się już nieśmiertelną szczęśliwością [1]), a potem zdecyduj się wydać wyrok na siebie.

7.

O sądzie.

O! duszo moja! co to za straszny dzień będzie, gdy Pan odwróci Swe oblicze od ciebie i usłyszysz wraz z innymi: — Od-

---

[1]) Listy św. Franc. Sal.

stąpcie odemnie sprawcy nieprawości, nie znam was!

Jakto? odstąpcie! a dokąd pójdą nieszczęśliwi, odrzuceni od najwyższego Dobra?

— Do niewoli synów szatana!

Przybysze to z tej ziemi, na której ty żyjesz obecnie, a każdy ze skazańców ciągnąć będzie za sobą szereg czynności dokonywanych za życia. Jedni oblani krwią ludzką, z piętnem morderców na sąd powstaną; drudzy oskarżeni o nienawiść i krzywdę współbraci; inni wplątani w tajemnicze koła swych namiętności, nie liczący się niegdyś z pomstą i karą Bożą... a wszyscy we wspólnem jarzmie winowajców.

W tem zbrodniczem towarzystwie i ty może, duszo moja, przechodzić będziesz mękę oczekiwania wyroku, który Boże usta ogłoszą.

Teraz uśmiech szyderski przewija się często po twej twarzy na wspomnienie nauk i przepisów Kościoła; wtedy rozpacz przerażająca przylgnie do niej i wyraz swój utrwali w niej na zawsze.

Teraz umysł twój rzadko pracuje ze skupieniem nad tem pytaniem; czy w istocie życie moje jest tak nie wiele warte, tak nieuduchowione, tak złe i gorszące, że może stać się klątwą duszy?

Wtenczas poznasz z przerażeniem, jak zdradziecki plon wydał posiew złych podszeptów świata, zagłuszających głos rozumu i sumienia. Przed rozbudzonym wzrokiem ducha przesuną się kolejno wszystkie godziny twego istnienia ziemskiego i każda z nich uderzy grozą buntu przeciw prawom Ojca i Pana wszechnarodów.

Wyjaśni się, iż żaden z Jego rozkazów nie był wykonanym z taką wiernością i uległością, jak tego wymaga święty majestat Bożej powagi. Nie było obowiązku, któregobyś nie zdradziła. Nie było prawa, któregobyś nie zdeptała; prawa wielkiego Boga, które każdy nie tylko znać, ale które wypełniać musi, powinien, bo to jego najświętszy obowiązek.

Nie widząc niebezpieczeństwa, powiedziałaś sobie, że go niema; ale to nie zmieniło odwiecznego porządku rzeczy; oto przyszło teraz, wielkie, przerażliwe, nieuchronne, i wyda straszne, choć nieoczekiwane, rezultaty.

Całe twoje życie przejrzy i roztrząśnie Bóg... a nie znajdując w niem świątobliwości, do której cię przeznaczył i powołał, ani wierności w Swej służbie, tak miłej i podobającej się Stwórcy, ani dobroci serca bliźnim ku usłudze; nic, coby było godnem nagrody w wieczności, — zagniewany odwróci Swój wzrok od nędzarza,

nie przynoszącego żadnego skarbu na ziemię ojczystą, od duszy wracającej w stanie niełaski, której nie może udzielić wstępu do Swego Królestwa, bo tam nic zmazanego nie wnijdzie.

Straszny los ją spotkał! „Do Królestwa pokoju wchodzą ślepi, chromi, ubodzy, chorzy, płaczący; ich utrapienia i ziemskie prace już się skończyły; niosą swą miłość i wierność Oblubieńcowi swego serca, śpiewając mu radosne Hosanna; a dla duszy, odepchniętej od świętej miłości Ojcowskiej, rozpocznie się żywot nigdy nie ustającej boleści," [1]) O! jakże małem i nędznem teraz wydaje się jej to, co niegdyś uważała za wielkie, a jak wielkiem to, co świat nazywał nieszczęściem! „Ach! Zbawiciel dusz naszych, który jest dniem wiecznej światłości, nie jednoczy się w miłości z sercem, które za życia do niego nie należało, ale je w goryczy śmierci zostawia na wieki" [2]).

I ta światłość Chrystusowa, „Słońce sprawiedliwości", zniknie dla ciebie i zajdzie na zawsze; a po tym zachodzie nastąpi noc okropna, w której nigdy już nie dojrzysz żadnego promyka łaski.

I otoczy cię morze cierpień, z których nie będzie wyjścia.

[1]) [2]) Św. Franc. Sal. (Listy Duchowne)

I ogarnie cię żal najgłębszy na myśl, że tyle lat życia, tyle sposobności szczęśliwych, tyle wiedzy i talentów zmarnowało się na manowcach zbrodni, zamiast jaśnieć liczbą świętych zasług w Bożej wszechwiedzy.

I przeniknie cię ból bezmierny, nigdy już nie ukojonej tęsknoty za szczęściem niebieskiem, które mogło stać się twoim udziałem, a tyś wybrała niedolę i karę, wtedy, gdy wybór był w twem ręku.

I ten ból, najcięższy ze wszystkich, pójdzie z tobą do twego ciemnego, wiekuistego grobu...

— — — — — — — — — —

Duszo moja! Księga nieuniknionych rachunków jeszcze otwarta przed tobą; możesz w niej codziennie nowe dopisywać liczby i pomnażać swój majątek duchowy. — Te dnie przemijające są nam dane jedynie dla zdobycia wiecznych — mówi św. Franc. Salezy — używaj ich ze staraniem rozumnych oblubienic Chrystusowych; z pamięcią o znikomości ludzkich istnień i wieczystym świecie duszy.

A kiedy przyjdziesz do tej godziny, do której wszyscy śmiertelni dojść muszą — gdzie kończy się panowanie zmysłów i ostateczne fiat będzie miało zapaść za chwilę — bez niepokoju i z westchnieniem ulgi po-

wtórzysz za Zbawicielem: Idę do Tego, który mię posłał[1]), do mego Ojca, do Jego szczęścia i chwały. Dzieło, dla którego na ten świat Bóg mnie powołał, spełnione według Jego świętej woli!

8.

Nie znam was.

Czytamy w ewangelji o dziesięciu pannach, mądrych i głupich. U tych ostatnich brakło oleju w lampach, gdy już miał nadejść oblubieniec; to znaczy brakło pokory, doskonałości cnót, uczynków dobrych. — Poszły tedy kupić oliwy — mówi Pismo św. — ale gdy wróciły, oblubieniec już odszedł i drzwi zastały zamknięte. Zasmucone pukają, wołają: już mamy oliwę i lampy nasze płoną; tj. mamy wiarę i cnotę stale zachować chcemy. Ale usłyszały te straszne słowa: „Nie znam was“ [2]).

C. d. n. *L. Michalewska.*

[1]) Jan, XXI.

[2]) Tedy podobne będzie Królestwo niebieskie dziesięciu pannom, które wziąwszy lampy swoje, wyszły przeciw oblubieńcowi. (Mat XXV. 2, 4). A pięć z nich było głupich, a pięć mądrych. Ale pięć głupich, wziąwszy lampy, nie wzięły oleju ze sobą; a mądre wzięły oleju w naczynia swoje. A o północy stało się wołanie: Oto

WYKŁAD REGUŁY.

O obłóczynach tercjarskich.

(Dokończenie).

9. Jaki jest przebieg ceremonij przy obłóczynach.

„Rytuał rzymsko-seraficki Zakonu Braci Mniejszych", zatwierdzony przez Stolicę Apostolską 3 grudnia 1909 r., zawiera również rytuał tercjarski, zatwierdzony 18-go czerwca 1883 r., a w nim między innemi także obrzęd obłóczyn. Przebieg tego obrzędu jest następujący:

Na wstępie celebrans, stojąc lub siedząc przy ołtarzu, pyta klęczącego postulanta: „Czego żądasz?", na co ten odpowiada: „Wielebny Ojcze, pokornie proszę o habit Trzeciego Zakonu, abym w nim zbawienia wiecznego łatwiej mógł (a) do-

---

oblubieniec idzie, wynijdzcie przeciw niemu. Lecz głupie rzekły mądrym: dajcie nam z oleju waszego, bo lampy nasze gasną. Odpowiedziały mądre, by snać nam i wam nie brakło, idźcie a kupcie sobie. (Mat XXV., 6, 9). A gdy szły kupować przyszedł oblubieniec, a które były gotowe weszły na gody i zamknięte są dzwi. A na ostatek przyszły i drugie panny, mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam. A on odpowiadając im, rzekł: zaprawdę mówię wam: nie znam was. (Mat. XXV., 10—12).

stąpić“. Postulant klęczy na znak pokory, jaka w tej chwili przejmować winna jego serce. Pytanie kapłana jest poto, by się przekonać o intencji i woli postulanta, Kościół bowiem domaga się odeń zastanowienia, namysłu i zrozumienia rzeczy. Odpowiedź postulanta winna się zgadzać z jego wewnętrznem przeświadczeniem i zamiarem. Nie wolno mu w Trzecim Zakonie szukać czegoś innego, jak ułatwienia swego zbawienia przez życie według reguły. Kto w sercu ukrywa inne zamiary, niż mówią usta, ten na wstępie życia tercjarskiego okłamuje kongregację i Kościół, ten znieważa Majestat Boży, w którego obliczu klęczy.

Kapłan uradowany odpowiedzią, którą uważa za szczerą i prawdziwą, mówi: „Deo gratias — Bogu dzięki!“, na podziękowanie P. Bogu, siewcy wszystkich dobrych myśli, zamiarów i postanowień, za to, że natchnął postulanta zbawiennem pragnieniem wstąpienia w pokutnicze szeregi tercjarskie. Jakież to piękne i rzewne! Przez usta kapłana przemawia tak Kościół cały. Cieszy się on i raduje, gdy spotka duszę rwącą się do życia łaski.... duszę żądną nie uciech doczesnych ale pokuty i zaparcia... i składa za to dzięki Bogu.

Teraz z kolei według rytuału powinien mieć celebrans krótkie okolicznościowe

przemówienie. Jest ono bardzo wskazane, gdyż podnosi uroczystość, zapala ducha postulantów, poucza profesów, buduje innych wiernych. Przemówienia nie powinien Dyrektor opuszczać, jeśli prawdziwie dba o dobro swej gminy tercjarskiej i pragnie, by się duchowo i liczebnie rozwijała. Nic nie przeszkadza, by je łączyć z nauką, którą się wygłasza z okazji miesięcznego zebrania.

Po przemówieniu zwraca się celebrans do ołtarza, a wezwawszy pomocy Bożej: „Adiutorium nostrum in nomine Domini“, rozpoczyna święcenie szkaplerzy i pasków, poprzednio przygotowanych w liczbie odpowiedniej do ilości postulantów i złożonych na ołtarzu po stronie epistoły. Na wstępie tego święcenia zanosi do Boga modlitwę za całą kongregację, której jest pasterzem... i przewodnikiem... błaga dla niej o łaskę, by oparta o Chrystusa, niby o niezwruszoną skałę, była wolną od wszelkich zamieszek, powodowanych przez świat, ciało i szatana, a idąc drogą przykazań Bożych, doszła kiedyś do radości wiecznych. Z modlitwy tej poznać możemy, jak bardzo Kościołowi zależy na tem, aby dobry duch i wzorowe życie panowały w kongregacji, wszak za chwilę wejdą w jej szeregi nowe dusze... jeszcze młode i niedoświadczone w życiu tercjarskiem...

chwiejne... mogące łatwo się łamać... jeżeli zobaczą złe przykłady... Ta smutna możliwość napełnia troską serdeczną Oblubienicę Chrystusową, Kościół... dlatego tak serdeczną zanosi prośbę do Pana zastępów o dobrego ducha dla niej. Tu też jest wskazówka, iż Kościół pragnie, by każdy tercjarz, o ile to tylko będzie możliwe, żył w ścisłej łączności z całą kongregacją. Tu też przebija się pragnienie tego Kościoła, by kongregacja obłóczynami czyli przyjęciami nowych kandydatów żywo się interesowała. — Po tej modlitwie na intencję kongregacji odbywa się poświęcenie szkaplerza i paska. — Przy szkaplerzu wzywa kapłan Chrystusa Pana, aby raczył pobłogosławić i poświęcić ową suknię, którą św. Franciszek przepisał nosić jako znak pokuty i jako tarczę przeciwko pociskom potrójnego wroga, tak, by ci, co ją przywdzieją, szli aż do śmierci w duchu pokory. Przy pasku wzywa znów Chrystusa o łaskę, by ci, co tem pasem się zwiążą, czuli się także związanymi przykazaniami Bożemi. Po tych modlitwach kropi szkaplerze i paski wodą święconą, a schodząc na najniższy lub najwyższy stopień ołtarza, odmawia lub odśpiewuje wraz z całą kongregacją „Veni Creator“. Jeżeli na początku zebrania hymn ten był już odśpiewany lub odmówiony, można go

tu opuścić. Załączenie tego hymnu do Ducha św. jest znakiem, jak ważnym krokiem są obłóczyny dla postulanta i jak poważnie Kościół je traktuje.

Teraz dopiero następują właściwe obłóczyny. Kapłan zwraca się do postulanta klęczącego i modli się: „Niechaj zdejmie Pan z ciebie starego człowieka z uczynkami jego i odwróci serce twe od marności świata, których się wyrzekłeś, przyjmując Chrzest św.“. Kogoż to rozumie Kościół pod nazwą starego człowieka? Człowiek stary, to człowiek pełen grzechu i nieprawości, człowiek duchowo zbrudzony i skalany, człowiek zamiłowany w tem, co niskie, przyziemne, nikczemne... Ten stary człowiek pojęty jest tutaj jako łachman... toteż modli się Kościół, aby Bóg zdjął, ściągnął ten łachman, to ubranie stare i szpecące... i ażeby serce, które stanowi o wartości istotnej człowieka, odwróciło się od zła, aby zerwało węzły, łączące je ze światem i niepozwalające mu służyć całkowicie Bogu. Piękna ta modlitwa jest pozostałością z dawniejszych czasów, kiedy to postulanci zdejmowali ubranie swoje świeckie (zewnętrzne); właśnie przy tem zdejmowaniu (albo tylko rozpinaniu) kapłan wymawiał powyższe słowa. Dziś tę ceremonję ze względów łatwo zrozumiałych Kościół w Trzecim Zakonie zniósł, zosta-

wiając tylko samą modlitwę. W zakonach regularnych męskich przepis ten istnieje jeszcze w całej rozciągłości, choć go się też nie wszędzie da zastosować.

W miejsce ubrania zdjętego nakładał kapłan postulantowi ubranie nowe, habit. Dziś zamiast habitu pełnego wkłada tylko szkaplerz, modląc się w te słowa: „Niech przyodzieje cię Pan w nowego człowieka, który stworzony został na podobieństwo Boga, w sprawiedliwości i świętości prawdy“. Człowiek nowy, to człowiek sprawiedliwy i święty, człowiek cnotliwy i prawy, człowiek niewinny i nieskalany. Otóż tę świętość nową ma symbolizować, przedstawiać — nowa szata, szkaplerz. Stąd to błaganie do Boga, aby jak ciało przyobleka się w nową suknię, tak też i duszę przyoblekł sukienką łaski i świętości, podobnie jak niegdyś na chrzcie świętym.

Po włożeniu szkaplerza celebrans daje postulantowi do ręki lub przepasuje go przy pomocy mistrza (względnie mistrzyni) paskiem, mówiąc: „Niech cię Pan przepasze pasem nieskalaności i zgasi w ciele twojem ogień pożądliwości, aby została w tobie cnota powściągliwości i czystości“. Oto jak ważna dla tercjarza jest czystość obyczajów! Bez niej dzieła dobre nie podobają się Bogu. Kościół pragnie, by tercjarz stał się godzien tego, co Chrystus

powiedział: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“.

Nakoniec wręcza postulantowi świecę płonącą, mówiąc: „Przyjmij, bracie najmilszy (siostro najmilsza), światło Chrystusowe na znak nieśmiertelności twojej, byś umarł (a) światu, a ożył(a) Bogu, strzegąc się uczynków ciemności. Powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus“. Chrystus jest światłością świata. Nauka Jego rozprasza ciemności umysłu, Jego łaska wypiera ciemności serca. Podobnie i tercjarze mają być światłością dla drugich. Ich życie ciche i święte ma być dla bliźnich drogowskazem, ich zachowanie się w domu i poza domem, w kościele i poza kościołem — zbudowaniem. Zawsze i wszędzie ma od nich promieniować duch Chrystusa, tak, by dla każdego, z kim się zetkną, byli nie szatanami, co prowadzą na zgubę, ale jasnymi aniołami, co wiodą ku niebu... co płaczą, gdy zobaczą upadek, a cieszą się, gdy ujrzą poprawę... Św. Karol Boromeusz nadmienia, że płonąca świeca oznacza także trzy cnoty teologiczne: wiarę przez swoje światło, miłość przez swoje ciepło, nadzieję przez swój kierunek ku górze, ku niebu; czyli, że życie tercjarskie pełne być powinno tych trzech cnót teologicznych.

Po tych ceremonjach istotnych, zwraca się celebrans do ołtarza i intonuje psalm

116-ty: „Laudate Dominum omnes gentes“, który spiewać powinna cała kongregacja. Po psalmie śpiewa celebrans wersety, na które mu w tym samym tonie odpowiadać winna kongregacja, lub „chór tercjarski“, poczem kolejno odśpiewuje modlitwy. W pierwszej modlitwie poleca P. Bogu nowo przyjętych i błaga dla nich o łaskę wytrwania w obranej drodze, w następnych modlitwach w tej samej intencji prosi o wstawiennictwo Najśw. Pannę Niepokalaną, św. O. Franciszka, św. Ludwika i św. Elżbietę. Modlitwę do św. Ludwika opuszcza się, jeśli do przyjęcia były same niewiasty, — i odwrotnie, jeśli byli do przyjęcia sami mężczyźni, opuszcza się modlitwę do św. Elżbiety Wszystkie te modlitwy, począwszy od psalmu, może celebrans odmawiać po cichu. W takim wypadku może chór śpiewać pieśń poprzednio rozpoczętą, lub jeszcze lepiej psalm 116 po polsku, w tłumaczeniu ks. arcybiskupa Symona. Brzmi on:

1. Chwalcie Pana, wszystkie narody: wysławiajcie Go, wszystkie ludy!

2. Bo możne jest nad nami miłosierdzie Jego: a wierność Pańska trwa na wieki.

3. Chwała Ojcu itd.

Na zakończenie obłóczyn zwraca się

do wszystkich i udziela im błogosławieństwa w znanej formie: „Benedictio Dei omnipotentis, Patris et Filii † et Spiritus Sancti, descendat super vos, et maneat semper. — ℟. Amen“.

Po tem błogosławieństwie następują modlitwy, do woli celebransa wybrane, a po nich zamknięcie zebrania według rytuału Art. I. 2, zaczynając od słów: *Kyrie elejson.*

10. O potrzebie wpisania nowicjusza w księgi tercjarskie.

Po dokonanych obłóczynach należy w odpowiedniej księdze tercjarskiej wpisać wszystkie potrzebne dane: imię chrzestne, nazwisko, dzień, miesiąc, rok i miejscowość urodzenia, miejsce zamieszkania, imię zakonne, datę obłóczyn, oraz imię i nazwisko księdza, który obłóczyn dokonał. Ten zapis w księdze jest konieczny. Prawo kościelne w can. 694 § 2, mówiąc o przyjmowaniu do stowarzyszeń, tak się wyraża: „Aby przyjęcie było wiadome, powinien bezwzględnie odbyć się wpis do księgi stowarzyszenia; owszem — mówi dalej ten sam paragraf — jeżeli stowarzyszenie zaprowadzone zostało jako jednostka organiczna, wpis jest konieczny do ważności przyjęcia“. Z tego więc widzimy, że Kościół „pro foro externo“, w zewnętrznem i pu-

blicznem traktowaniu sprawy, nie uzna nikogo za tercjarza, jeśli ten nie będzie wciągnięty do ksiąg tercjarskich. To też Zarząd jest obowiązany skrupulatnie prowadzić księgi, zwłaszcza księgę członków, a członkowie powinni we własnym interesie ułatwiać Zarządowi spełnienie tego obowiązku i, gdy tenże zażąda jakichś informacyj potrzebnych do wypełnienia rubryk, takowych chętnie i zaraz udzielać. — Na dowód przyjęcia do Trzeciego Zakonu otrzymuje nowicjusz świadectwo obłóczyn albo osobno albo najlepiej z regułą (regułką), wypełnione przez sekretarza, zaopatrzone w podpisy: księdza, który dokonał obłóczyn, przełożonego i sekretarza i w pieczęć, o ile takową kongregacja posiada. Świadectwo to powinien nowicjusz w bezpiecznem miejscu przechowywać, a przy profesji oddać Zarządowi, celem wypełnienia rubryk dalszych czyli świadectwa profesji. Jeżeli nowicjusz przenosi się do innej miejscowości, gdzie jest również kongregacja Trzeciego Zakonu, powinien się w miejscu odejścia wymeldować i w świadectwo odejścia zaopatrzyć — a w przeciągu 15 dni zameldować w Zarządzie nowego miejsca i tamże poprosić o przepisanie. Do tego obowiązani są tak nowicjusze jak i profesi.

11. O imieniu zakonnem.

Według dawnego zwyczaju otrzymuje nowicjusz, przy wstąpieniu do Trzeciego Zakonu, do swojego imienia chrzestnego jeszcze imię zakonne. Znaczy to tyle, że obok Patrona, nadanego mu na chrzcie św., otrzymuje drugiego Patrona do życia zakonnego. Ponieważ ten Patron ma być nietylko orędownikiem u Boga, ale i wzorem do naśladowania, — wskazaną jest rzeczą, aby go wybierać z rzędu Świętych i Błogosławionych serafickich. Dzięki Bogu, szeregi ich są bardzo liczne, to też o wybór nie będzie trudno. Gdyby jednak ktoś pragnął mieć innego Patrona, należy to uwzględnić. Z kwestją imienia zakonnego łączy się kwestja dość ważna w praktyce: czy to imię ma nadawać sam celebrans, czy nowicjusz sam je sobie wybiera? — Punktem oparcia do rozstrzygnięcia tej kwestji jest i może być tylko ceremonjał tercjarski, zatwierdzony przez Kongr. św. Obrządków 18 czerwca 1883. Od czasu owej aprobaty w r. 1883 do teraz nie uległ on żadnej zmianie i do dziś dnia jest obowiązujący, to też wszystkie ceremonjały, zamieszczane po brewiarzach tercjarskich, podręcznikach tercjarskich, wykładach reguł itp. powinny się z owym ceremonjałem z r. 1883 zgadzać. Niestety, wystarczy

porównać różne wydania owego ceremonjału, aby się przekonać, ile w ciągu niespełna 50 lat wdarło się różnych dodatków, tak, iż dziś można mówić o „różnych ceremonjałach tercjarskich“, a zarazem o ich „ujednostajnieniu“, jak to podniesiono, zresztą bardzo słusznie, na jednem z posiedzeń Zjazdu deleg. R. Gł. Pomijając więc te różne ceremonjały, weźmy pod uwagę ceremonjał oficjalny z r. 1883 i na nim się opierzmy, jako na jedynie miarodajnem źródle, przy rozstrzygnięciu wyżej postawionej kwestji. Otóż w ceremonjale tym niema żadnej wzmianki, że celebrans ma nadawać imię zakonne nowicjuszowi. Wobec tego można śmiało zwolnić celebransa od „obowiązku“ nadawania imion zakonnych w trakcie obłóczyn. Gdyby zaś bardzo kongregacjom na tem zależało i celebransowi nie sprawiało trudności, toby można wprowadzić w życie ten dodatek. W takim wypadku ten punkt obłóczyn musiałby mieć miejsce bezpośrednio po wręczeniu świecy, a w ceremonjale powinno być zaznaczone, że punkt ten nie jest obowiązującym i li tylko przez zwyczaj wprowadzonym. — Imienia zakonnego nie powinno się narzucać, ale sami postulanci winni je sobie wybierać, aby naprawdę było im ono miłem i drogiem. Zazwyczaj bowiem każdy woli mieć imię takiego Świętego, którego

żywot dokładniej zna i który odpowiada jego charakterowi i usposobieniu. Mówi np. doświadczenie, że osoby, które straciły niewinność, lubią imiona pokutników i pokutnic; osoby niewinne — imiona niewinnych młodzieńców i dziewic; osoby lubiące naukę — imiona wielkich uczonych; osoby pełne inicjatywy i czynu — imiona wielkich apostołów, misjonarzy i działaczy społecznych i t. p. Dla nadania większej wagi imieniu, wybranemu przez nowicjusza, O. Dyrektor w jakiś sposób może to imię potwierdzić. Wystarczy jeśli podpisze dokument obłóczyn, na którym sekretarz zamieścił także imię zakonne nowicjusza. Gdyby zaś chodziło o zatwierdzenie tego imienia w trakcie obłóczyn, to można tak zrobić, że nowicjusz podaje karteczkę z imieniem, przez się wybranem i czytelnie napisanem, celebransowi, który następnie nadaje mu to imię, jak to wyżej powiedzieliśmy. Najzupełniej jednak powinno wystarczyć, jeżeli wybrane imię potwierdzi celebrans (O. Dyrektor) przez umieszczenie swego podpisu na dokumencie obłóczyn (karcie przyjęcia, regułce). Jest to praktyczniejsze i o tyle wskazańsze, że do samego ceremonjału nie wprowadza żadnych dodatków.

RUCH ORGANIZACYJNY.

Stowarzyszenie Żywej Drogi Krzyżowej.

Z poprzedniego numeru „Dzwonka“ wiemy, że nabożeństwo do Męki Pańskiej, to testamentarna spuścizna po św. O. Franciszku, to właściwość specjalna jego trzech zakonów. Wiemy też, że najstosowniejszą formą tego nabożeństwa, to Droga Krzyżowa, czyli obchód 14 stacyj, przedstawiających 14 różnych momentów z męki P. Jezusa i odpowiednie przy każdej stacji rozmyślanie.

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej powinno się jak najusilniej propagować wśród wiernych. W pierwszym rzędzie mają o tem pamiętać członkowie Trzeciego Zakonu, pomiędzy którymi nie powinien znaleźć się nikt, coby z tem nabożeństwem nie był obznajomiony i w niem rozkochany.

Bardzo skutecznym środkiem propagandy nabożeństwa Drogi Krzyżowej jest tworzenie i organizowanie odpowiednich kółek, któreby nabożeństwo to wzięły za swój cel. W Kościele dotychczas mamy dwa, z tym właśnie celem, stowarzyszenia. Jedno nosi nazwę „Stowarzyszenie Ustawicznej Drogi Krzyżowej“, którego statut zamieszczony był w ostatnim „Dzwonku“, obecnie

poznamy drugie. Nosi ono nazwę „Stowarzyszenie Żywej Drogi Krzyżowej“. Zostało ono zatwierdzone przez Stolicę Apostolską 16 sierpnia 1901 r. Naturę jego wyjaśnia niżej załączony statut w polskiem tłumaczeniu.

STATUT.

§ 1.

Żywa Droga Krzyżowa urządzona jest na sposób Żywego Różańca.

§ 2.

Żywa Droga Krzyżowa nie jest niczem innem, jak zachętą i szkołą do pełnej Drogi Krzyżowej, mającej już ustaloną formę w katolickim Kościele, oddziaływującej bardzo dodatnio na dusze ludzkie, i wyposażonej przez Stolicę Apostolską przebogatym skarbem odpustów i przywilejów.

§ 3.

Poszczególna drużyna składa się z 14 członków a organizowana być może jedynie w tych kościołach, kaplicach, publicznych czy półpublicznych, oraz w tych instytucjach, gdzie jest kanonicznie zaprowadzona Droga Krzyżowa.

§ 4.

Organizowanie drużyn w całym zako-

nie czyli na całym świecie, posiada Generał Braci Mniejszych (OO. Bernardynów, OO. Reformatów); w granicach prowincji prowincjał; w obrębie swego terytorjum gwardjan i jego zastępca; — wszyscy władzę tę wykonywać mogą albo osobiście albo upoważniać do tego podwładnych.

§ 5.

Do Generała w pierwszym rzędzie należy prawo mianowania dyrektorów zrzeszeń z pomiędzy członków swego zakonu, a gdzie tegoż niema, z pomiędzy innych kapłanów świeckich czy zakonnych, którzy mają obowiązek zapisywać członków, pragnących należeć do nowej drużyny i nad nią czuwać To samo mogą Prowincjałowie w granicach swej prowincji, o ile się Generał nie sprzeciwi, i przełożeni miejscowi, zależnie jednak od Prowincjała.

§ 6.

Do dyrektorów należy mianowanie zelatorów i zelatorki, którzy mają zajmować się wyszukiwaniem odpowiednich osób i przedstawianiem ich dyrektorowi do zapisu.

§ 7.

Członkowie Żywej Drogi Krzyżowej, chcąc korzystać z odpustów do niej przy-

wiązanych, obowiązani są: rozmyślać stację, wylosowaną i odmówić trzy razy: *Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu,* trzymając przy tem w ręce krzyżyk z materji niełamliwej a poświęcony przez Generała lub odnośnego Prowincjała czy Gwardjana, czy wreszcie przez dyrektora lub innego kapłana, mającego od Generała odpowiednie upoważnienie.

Odpusty.

Wszyscy wierni, zapisani przez dyrektora do księgi stowarzyszenia, mogą zyskać następujące odpusty:

1. *Odpust zupełny* w najbliższy po wpisie dzień świąteczny, jeżeli się wyspowiadają i Komunję św. przyjmą.

2. *Odpust zupełny* w święta: Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzech Króli, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zielone Świątki Trójcy św., Boże Ciało, nadto w każdy piątek miesiąca marca, oraz w święta: Znalezienia Krzyża (3 maja), Podwyższenia Krzyża (14 września), Św. Stygmatów św. Franciszka (17 września), w uroczystość św. Franciszka (4 października), — o ile codziennie przez cały miesiąc obowiązki stacji wyznaczonej pilnie wykonywują a nadto jeśli wyspowiadają się ze skruchą, Komunję św. przyjmą, odwiedzą w wymienionych wyżej dniach jakiś kościół i tam się przez

pewien czas pomodlą na intencję Ojca świętego.

3. *Odpust zupełny:* raz na rok w dniu dowolnie obranym, jeżeli przez cały rok obowiązki stacji wyznaczonej wykonywują pilnie, i w owym dniu wyspowiadają się, Komunję św. przyjmą i pomodlą się, jak wyżej.

4. Za wypełnienie codzienne obowiązku stacyjnego: Odpust *sto dni* w każdy dzień powszedni, *siedm lat i tyleż kwadragen* w każdą niedzielę i święta uroczyste, oraz w każdy dzień Wielkiego Tygodnia.

Objaśnienia.

Do wypełnienia należytego obowiązku „Żywej Drogi Krzyżowej“ a tem samem do zyskania jej odpustów nie jest konieczne odwiedzenie stacji w kościele, czy kaplicy, czy w innem miejscu, gdzie jest kanonicznie Droga Krzyżowa zaprowadzona, wystarczy trzymać krzyżyk, jak to w paragrafie 7 jest powiedziane, odprawić króciutkie rozmyślanie i odmówić trzy razy Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu.

(S Kongr. Odp. 26 listopada 1902).

Z LITURGJI.

Obrzędy Wielkiego Tygodnia.

Tydzień Wielki, jak wiemy, rozpoczyna się Niedzielą Palmową. Na pamiątkę triumfalnego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy, odbywa się w tym dniu, przed sumą, poświęcenie palm i uroczysta procesja. Wśród śpiewu: „Benedictus, qui venit in Nomine Domini — Hosanna in excelsis“, co znaczy: „Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie — Hosanna na wysokościach“... wychodzą wszyscy z kościoła. Kiedy procesja wraca, zamyka się drzwi kościoła — po trzykrotnem uderzeniu krzyżem — drzwi się otwierają i wśród spiewu: „Hosanna Synowi Dawidowemu“ wchodzi kapłan do kościoła. Uderzenie w drzwi krzyżem ma nam przypominać, że Jezus Chrystus przez krzyż otworzył nam niebo.

Następnie podczas Mszy św. przed Ewangelją czyta kapłan Pasję, czyli opis Męki Pańskiej.

We Wielką Środę, Czwartek i Piątek odprawiają się po południu t. zw. „Ciemne jutrznie“. Przed ołtarzem pali się na świeczniku trójkątnym 15 świec. Po każdym psalmie gaszą jedną świecę, aby przypomnieć, jak w Ogrojcu opuścili Apostołowie Pana Jezusa. W czasie „Ciemnych jutrzni“ śpiewają kapłani lamentacje, czyli żale pro-

roka Jeremjasza nad zburzoną Jerozolimą. Kończą się słowami: „Ierusalem, Ierusalem, convertere ad Dominum Deum tuum“, co znaczy: „Jerozolimo, Jerozolimo, nawróć się do Pana Boga twego“.

Nadto, we Wielki Czwartek rano odprawia się tylko jedna Msza św. Na „Gloria“ odzywają się wszystkie dzwony i dzwonki, by zamilknąć aż do W. Soboty. Kapłan konsekruje trzy hostje. Jedną spożywa w Komunji św., a dwie inne przechowuje na W. Piątek. Po Mszy św. przenosi się Najśw. Sakrament do kaplicy bocznej t. zw. „Ciemnicy“, na przypomnienie, jak żydzi w Wielki Czwartek wtrącili P. Jezusa do więzienia. Po nabożeństwie obnaża kapłan ołtarze i zmywa je, odmawiając przy tem antyfonę: „Diviserunt sibi vestimenta mea, et super vestem meam miserunt sortem „Rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją los miotali“ oraz Psalm 21. Oznacza to bolesne odarcie Pana Jezusa z szat. Wielki Czwartek nazywa się także „Wieczerzą Pańską“, na pamiątkę, że tego dnia w czasie ostatniej wieczerzy ustanowił P. Jezus Najśw. Sakrament.

Wielki Piątek, to dzień największego smutku i pokuty, — ponieważ w tym dniu obchodzimy pamiątkę Męki i Śmierci Pana Jezusa.

Kapłan ubrany w czarny ornat zbliża

się do ołtarza. Świece nie płoną — Pan Jezus — światłość świata, umarł. Kapłan pada krzyżem przed ołtarzem, potem idzie na stronę Epistoły i czyta dwa ustępy ze starego Testamentu. Pierwszy zawiera proroctwo Joela o Męce i Zmartwychwstaniu P. Jezusa — drugi opisuje obrzęd zabijania i pożywania Baranka Wielkanocnego. Następnie po przeczytaniu „Pasji“ następuje „adoratio crucis“ — „adoracja krzyża“. — Kapłan podnosi krzyż i śpiewa trzykrotnie: „Ecce lignum crucis, in quo salus mundi pependit“ t. zn. „Oto drzewo krzyża, na którem zbawienie świata zawisło“. Chór odpowiada: „Venite adoremus“ — „Pójdźcie, pokłońmy się“. Poczem kapłan odkryty z zasłon krzyż niesie na środek kościoła i tam całuje Rany Jezusowe, klękając trzy razy przed i po. W międzyczasie chór albo wszystek lud śpiewa skargę Pana Jezusa: „Ludu mój, ludu“.

Po adoracji idzie procesja po Najśw. Sakrament do ciemnicy. Poczem odprawia się t. zw. „Msza darów poprzednio poświęconych“. Różni się tem od Mszy św. że brakuje przeistoczenia. Po tej Mszy św. zanosi kapłan Najśw. Sakrament do „Grobu“.

We Wielką Sobotę kapłan poświęca przed kościołem ogień wykrzesany z krzemienia i pięć gran, czyli ziarn kadzidła. Wchodząc w procesji do kościoła rozpala

od poświęconego ognia świecę na lichtarzu trójramiennym i po trzykroć śpiewa: „Lumen Christi“ — „Światło Chrystusa“, a chór odpowiada: „Deo gratias“ — „Bogu niech będą dzięki“. Trzy świece wyobrażają trzy Osoby Boskie, któreśmy przez Pana Jezusa, światłość świata, poznali.

Przy ołtarzu kapłan poświęca świecę wielką t. zw. Paschał. Wyobraża ona Pana Jezusa chwalebnie zmartwychwstałego.

W końcu odbywa się poświęcenie wody chrzcielnej, gdyż w W. Sobotę udzielano w pierwszych wiekach Chrztu św. nowonawróconym.

Następuje teraz Msza św., podczas której na „Gloria“ odzywają się dzwonki, a po Lekcji celebrans intonuje „Alleluja“ na znak radości i wesela z powodu ukazania się Jezusa Najśw. Marji Pannie. To samo oznacza śpiewanie psalmu 116 (Laudate Dominum) po Komunji kapłana, tudzież „Magnificat“ na cześć Najśw. M. P.

W niektórych kościołach, wieczorem, tego dnia jest Rezurekcja, atoli po największej części odprawia się ona na następny dzień t. j. w niedzielę rano.

Dzień niedzielny zaiste jest najuroczystszym, ponieważ w dniu tym uczynił Pan Jezus największy cud z pośród wszystkich, jakie dotąd czynił, tak dalece, że św. Paweł Apostoł powiada, iż, gdyby Chrystus

nie był zmartwychwstał, to na nicby się przydały wszelkie Jego męki i cierpienia, jakie poniósł za grzechy nasze. Po uroczystej Mszy św. odbywa się procesja trzy razy naokoło kościoła na znak zwycięstwa i triumfu. *Fr. F. S.*

OPOWIADANIA.

Modlitwa w Ogrojcu.

Fragment z powieści włoskiej p. t. „Tragedia del Calvario“.

Noc gwiaździsta, pełna wiosennych woni rozpościera się nad Judeą, pogrążoną pozornie w głębokim śnie. Jak owa urocza noc Bożego Narodzenia zimną była, twardą i niegościnną, tak przeciwnie ta z 2 kwietnia 33 roku — woniała spokojem i pogodą dzieciom Izraela! Noc Eucharystji miała, jak i owa noc wcielenia — swą tajemnicę: jedna przemawiała do drugiej!

Z okien domów Jeruzalem lśniących jeszcze tu i ówdzie światełkami co nikły z miarą czasu, wychodził szmer przyciszony i łączył się z gwarzącem gdzieś po zakątkach ulic zbiorowiskiem prostego ludu, który, paląc potajemnie małe ogniska, świątkował pod otwartem niebem i gwarzył, ciesząc się ze zbliżającego się święta Paschy.

Powoli jednakże te głosy uciszały się coraz bardziej, i ten lub ów, owinąwszy się płaszczem lub długą opończą, usypiał, a ogniska niepodtrzymywane dogasały i nikły.

Było około 10-tej wieczór. Z poza chmur wypłynęła cicho, złota twarz księżyca, i wznosząc się wydobywała z gęstwiny mroków dachy domów, smukłe cmentarne cyprysy, poblizkie zagaje i rozpostartą pysznie, spowitą cieniami nocy dolinę Jozafata. Potokami mlecznego światła zaklęta ziemia milczała, patrząc w cichej ekstasie na pogodną jasną połać nieba.

Nagle z pomiędzy domów wynurzyła się postać tajemnicza; człowiek jakiś, zaniepokojony i trwożny, biegł szybko szerokim gościńcem, wiodącym do pałacu arcykapłana! Tajemnicze szepty prześladowały go jak drugiego Kaina, a podłużne czarne cienie nocy zdawały się wstrzymywać tego szaleńca od zamierzonej podróży. Śmiertelnie blada jego twarz wydawała się straszną w ponurym świetle miesiąca, tem straszniejszą, im baczniej w one tajemne wsłuchiwał się odgłosy, które formowane cicho drgającą arją nocy, odtwarzały w uszach jego jęki, podobne do wołań dalekich ludzkiego głosu, szumiąc złowrogo: „Pożądaniem pożądałem tę Paschę pożywać z wami... zaprawdę powiadam wam iż, jeden z was wyda mię... Panie czy to ja może? Tyś

powiedział!... ciało moje będzie wydane, ubiczowane, podarte, krew moja wylana za was... biada zdrajcy... lepiejby mu było, żeby się był nienarodził człowiek ów... co masz czynić, czyń rychlej". Judasz, co czuł już stryczek na swej szyi, ze strachem rosnącym w bezmiary, z sumieniem, co jak robak żarło mu wnętrzności — przyspieszył kroku i pogrążył się po chwili w cieniach nocy!

Tymczasem i dla Jezusa wybiła godzina wyjścia z wieczernika. Opuściwszy go z żalem, wyszedł z uczniami aż w dół ku Cedronowi, poczem skierował się ku rozległej dolinie Jozafata. Noc była dziwnie jasna, ogniska pogasły i tylko księżyc błyszczał na niebie i tylko cisza dzwoniła w uszach tęskna aż straszna! Apostołowie przysunęli się instynktownie prawie do Boskiego Mistrza, jak mogli, najbliżej, a On przemawiał do nich z takiem wylaniem słodkiem, z tkliwością taką, jak nigdy dotąd. „Synaczkowie moi — mówił — maluczko a nie ujrzycie mię, a zaś maluczko i ujrzycie mię... miłujcie się nawzajem jakom i ja was miłował; niech się nie trwoży serce wasze ani nie smuci, nie zostawię was sierotami! pokój mój daję wam, pokój mój zostawuję wam"...

Ciemności stały się jeszcze gęstsze; gwiazdy błyszczały, a powiew nocny płakał cicho w gałęziach drzew; Jezus tym-

czasem ciągnął dalej: „Jam was wybrał i to wam nakazuję: miłujcie się nawzajem! wy świadectwo o mnie dawać będziecie, boście ze mną byli od początku. Ja idę do tego, który mię posłał, a żaden z was mię nie zapyta „dokąd idziesz?“ Zaprawdę smutna jest dusza moja aż do śmierci! Oto przyszła już godzina moja, wy rozpruszycie się i mię samego zostawicie“...

Tak przemawiał Chrystus, a „jedynastu“ słuchali Go w milczeniu — oddalając się coraz dalej od Jerozolimy. Z miarą jak pogrążali się w ciemną otchłań samotnej doliny, milczenie rozlegało się coraz przestrzenniej i łączyło ziemię z niebem, które słuchało również słów tych, ciche majestatyczne. Tymczasem Chrystus kończył: „Wszyscy wy dziś zgorszenie weźmiecie ze mnie“, albowiem napisanem jest „uderzę w pasterza a rozprószą się owce; lecz ja zmartwychwstanę i poprzedzę was do Galilei“...

Przeszli szybko cmentarz Jerozolimski, i po kilku chwilach stanęli u szczytu góry Oliwnej. Jezus co przez cały ten czas modlił się cicho, stanął nagle i jednem rzutem oka objął Jerozolimę, co u stóp jego spała, cichą spowita nocą. Patrzał długo — poczem odezwał się do Apostołów: „Pozostańcie tu i czuwajcie ze mną, a ja pójdę się modlić“, i zawróciwszy szybko oddalił się na rzut kamienia, znikając w czeluściach groty.

Tutaj, niewidziany przez uczni klęknął spokojny i mężny. Wiedział już, co Go czekało. Twarz więc tylko najśw. nakrył rękoma i pogrążył się w rozmodleniu! Nagle jakby pod wpływem jakiejś strasznej wizji nocnej, ugiął się, i drżąc cały począł się smucić i odczuwać odrazę i tęsknić w sobie! Spokojne i zwykle pogodne czoło Boga-człowieka zmarszczyło się, wielkie głębokie oczy wpił lękliwie w złowieszcze mroki, które w istocie rozstępywać się zaczęły powoli przed trwożną wyobraźnią Jego — i odmalowały obraz straszny.

Naprzód jakiś ponury, groźny znak ukazał się nad otulonym w cieniach nocy ogrodem Gethsemanu, potem świst dał się słyszeć przeraźliwy, a jedno i drugie przepowiedziane przez proroka (Izaj. VII. 18; V. 26), poruszyły podziemne czeluście mogił. I oto nagle falangą bezkresną, dotykającą skrzydłami swemi wschodu i zachodu, północy i południa, wzniosła się jakaś lawina potworna, niby masa bezkształtna, i płynęła jak zaraza czarna, jak triumf szalony zła nad dobrem, płynęła coraz wyżej i wyżej — ku niebu! To grzechy wszystkich czasów i wszystkich pokoleń przewalały się tą piekielną burzą, unosząc się tragiczną smugą ku tronowi Świętego Świętych! A z miarą jak wznosiła się ta burza szalona, w piorunach gniewu, w odmęcie bru-

dów i furji, co wirując uderzały tętnem przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, z miarą jak cuchnące wyziewy najnikczemniejszych występków parowały z cuchnących grobowych jam i z zaklętych tam żywych sumień, których robak nie umiera a ogień nie gaśnie, z miarą jak przewalały się winy przyszłe, co obciążyć miały duszę Chrystusa, serce i wyobraźnię Bogaczłowieka opanowywał strach coraz śmiertelniejszy. Odraza niewysłowiona malowała się na twarzy Jezusa, bladej, pokrytej krwistemi kroplami potu, które pojawiały się coraz częstsze na świętej skroni. On zaś wciąż wpatrywał się w ten huragan szalony, co wił się i pienił, to goniony, to znów zawracany wichurą namiętności spotęgowanej wrażemi zbrodniami wieków, co leciał ku górze, wzywając na się pomstę nieba, lub spadał z furją i naonczas zwalał się na klęczącego w prochu ziemi — Zbawiciela! A Zbawiciel upokorzony, złamany bólem, ze splecionemi na piersi rękoma, wpatrywał się w bezbronnej rezygnacji dziecka w ten chaos, nie wiedząc gdzie co naprawić, i wijąc się w prochu — milczał, a serce biło mu jak młot. Dziewicze jego ciało drżało jak liść osiki, a myśli krzyżowane zwalczały się okrutnie nawzajem. Jakto? To On, który faryzeuszom mówił: „kto z was dowiedzie na mnie grzechu?“ (Jan VIII. 46) On, syn

Niepokalanej, ma przyjąć na Siebie brudy świata całego: na Swe ramiona, którym za mało męczeńskie drzewo krzyża, na Swe sumienie, jaśniejsze od słonecznych blasków nieba samego? Jezus powstał. Myśl ta wstrząsnęła całą przenajśw. istotę Jego — więc postąpił kilka kroków (Mat. XXVI. 39) padł znów na kolana... rzucił się naprzód... (Łuk. XXII. 41), wreszcie upadł na oblicze (Mar. XIV. 35), a zbladłe usta wyszeptały cicho: „Ojcze, jeśli chcesz oddal odemnie ten kielich, lecz nie jako ja, ale jak Ty chcesz, niech się stanie“. Jednak odpowiedzi nie było.

Podniósł się więc i zbolały zeszedł ku Apostołom. On, źródło wszelkiej pociechy przychodzi by znaleść choć słowa otuchy u uczni swych. Lecz niestety! Ta najlepsza cząstka, wybrana z całej ludzkości, a z pomiędzy nich trzech uprzywilejowanych szczególną jego łaską, ci Apostołowie nakarmieni godzinę temu ciałem i krwią Najśw. Boga-Człowieka — spali teraz w tę solenną godzinę męki o kilkanaście kroków od miejsca Jego śmiertelnej agonji!! Jezus smutny, dotknął lekko ramienia Piotra i odezwał się z cieniem pobłażliwej ironji: „I tak to nie potrafiliście jednej godziny czuwać zemną?“ Zawstydzenie i zmięszanie odbiły się na zmęczonych twarzach Apostołów, więc zerwali się nie wiedząc co odpowiedzieć.

Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie, duch ci bowiem ochoczy, ale ciało mdłe.

Takto Jezus co pocieszenia szukać przyszedł — zamiast znaleść je — dawał jeszcze! Wraca więc znów do modlitwy, i pada znów na zieloną darń i znów prosi z jękiem prawie: „Ojcze mój, jeśli można oddal ten kielich odemnie, lecz nie moja ale Twoja niech się dzieje wola“. Wraca po raz wtóry do Apostołów, śpią dalej. Napisanem bowiem było, że ani niebo ani ziemia pocieszyć Go nie miały, ani wziąść cząstki w boleści Jego. Oddala się tedy po raz trzeci ku opuszczonej grocie i padłszy na kolana — płacze. Nie było nikogo kto by Go pocieszył, więc tylko wiosenny kobierzec zielonej murawy przyjmował cicho obfite łzy Chrystusa, co goryczą ciężkie spadały jedna po drugiej — błyszcząc wśród tej czarnej nocy jak perły rosy srebrzystej... A tak bolesny to był widok, że Ewangelja św. co widziała Jezusa płaczącego nad grobem Łazarza, czy nad niewdzięcznością Jerozolimy, teraz skoro skreślić jej przyszło i policzyć łzy Jego śmiertelnej agonji, milczy, — bo za gorżkie to było to płakanie Chrystusowe aby je opowiedzieć można... Pochylił się Boski Zbawiciel jeszcze głębiej pod tym niewysłowionem brzemieniem bólu, a na skroni zalśniły Mu znowu perły

potu obfitego, tak obfitego, że spadały kroplami wielkiemi na ziemię, a pot ten pełen niepojętego, tajemniczego tragizmu — był z krwi! I oto kiedy napięcie tego bólu nadludzkiego doszło już do punktu kulminacyjnego — przed zdziwionemi oczyma Zbawiciela, przesuwa się w blasku swego nieśmiertelnego Zwycięstwa jak promień błyskawicy niebieskiej — Archanioł Michał! Zda się, że tę same jeszcze co ongiś przed wiekami biją mu z ócz pioruny — że ten sam brzmi straszliwy okrzyk jego zwycięstwa: „Któż jak Bóg!“ Któż jak Bóg, o Chryste, co mimo Twej niepokalanej natury leżysz w prochu ziemi, wzgardzony przez niebo i stworzenie, Ty - co walczysz tak okrutnie ściśniony konaniem śmiertelnem w zwycięskim zapasie z Twym odwiecznym wrogiem, — o Ty — którego nikczemność grzechu i depce i przygniata. O Chryste! pomnij na Twą potęgę! O Człowiecze, pomnij że Bogiem jesteś, — a skoro Bogiem jesteś, któż przeciwko Tobie? — A skoro Bogiem jesteś, to któż jak Bóg?

Chrystus powstał.

Strach, obawa i ból znikły z Jego twarzy, wielkie błękitne oczy wzniósł ku obłokom i w pełni męstwa, boskiego spokoju i majestatu wyrzeka ostatnie „Fiat“. Nie moja Ojcze, ale Twoja święta niech się iści wola. — Za grzechy świata, na prze-

błaganie rozgniewanego Twego majestatu — na zbawienie wielu — przyjmuję ten krzyż męczeński — ten kielich goryczy.

Szmer dał się słyszeć u stóp oliwnej góry Gethsemanu, szczęk zbroi, szept kilkudziesięciu głosów — w gałęziach niskich krzy zabłysły światła pochodni. Rozchyliły się gałęzie i z mroków nocy wynurzyła się oświecona czerwonem światłem latarki — twarz Judasza Iskarjoty... Ciszę przerwał dźwięczny głos Chrystusa Zbawiciela:

„Wstańcie, pójdźmy! oto który mię wyda blisko jest!“ (Mat. 26., 40).

Leopolita.



WARIA.

Śp Brat Jan Stanisław Ruczaj.

(Dokończenie).

Bezustannie pracował nad udoskonaleniem własnej duszy jużto przez ćwiczenia duchowne, już przez czytanie książek treści duchownej. Na książki takie nigdy grosza nie żałował, sprowadzał ich bardzo dużo, mimo wysokiej często ich ceny. Prenumerował też kilka czasopism religijnych. Tak książki jak czasopisma szerzył wśród braci i sióstr, jużto pożyczając je, już obdarzając niemi — umiał pociągnąć i zachęcić do nabycia książki duchownej lub czasopisma i przejąć ich duchem. Żywot św. O. naszego Franciszka i Świętych Jego Zakonu tak znał, jak mało kto, a przykłady ich miał zawsze w pamięci i z łatwością je przytaczał przy sposobności. Ulubioną jego książką było „Naśladowanie Chrystusa“ Tomasza á Kempis, a zasady jej odbijały się żywo w całem jego życiu i postępkach. Słowem — nigdy nie czytał bezmyślnie, ale każdą myśl świętą i wzniosłą, którą mu książka natchnęła, starał się natychmiast wcielić w życie. Życiem dawał świadectwo Chrystusowi.

Św. Józef, św. O. nasz Franciszek, św. Antoni, św. Stanisław Kostka, a w ostatnich latach bł. Andrzej Bobola i św. Te-

resa od Dzieciątka Jezus — to byli ukochani jego Patronowie, w których życie się wpatrywał z zachwytem, uczył się ich cnót i cześć ich szerzył gorliwie. Rozczytywał się z lubością w „Dziejach duszy“ św. Teresy od Dzieciątka Jezus i w innych książkach na ten temat wydanych, a które zaraz nabywał i rozszerzał. Pozostawił też w rękopisie dziełko dla nowicjuszek Trz. Zak., w którem każdy punkt Reguły objaśnia tekstami z Ewangelji i nauk św. O. Franciszka, oraz przykładami z życia św. Teresy od Dziec. Jezus, wyjętemi z „Dziejów duszy“, Prócz tej, pozostało po nim kilka książek w rękopisach na różne tematy religijne, zastosowane do życia i potrzeb duchownych braci i sióstr Trz. Zak., gdyż pisał wiele i chętnie dla chwały Bożej i zbudowania dusz.

Niemal wszyscy znali tego staruszka, niewielkiego wzrostu, w skromnym przedmiejskim ubiorze, którego nigdy na miejski zmienić nie chciał, będąc w wielkim przeciwnikiem zmian tego rodzaju i wszelkiej próżności w ubraniu, którą w braciach i siostrach Trz. Zak. bardzo ganił. Zawsze pogodny, cichy, pełen słodyczy i łagodności, wśród licznych cnót swoich jaśniał przedewszystkiem pokorą prawdziwie chrześcijańską, którą wszystkich pociągał do siebie. Zawsze gotów na usługi bliźnich, spie-

szył każdemu z pomocą czy radą. Toteż niewiele miał chwil wytchnienia i odpoczynku. Garnęli się do niego ludzie z niemocami ciała i duszy, z różnemi prośbami i sprawami, pewni, że on zawsze gotów pocieszyć, poradzić i pomóc.

Wreszcie praca, posty i umartwienia i wiek osłabiły jego siły żywotne. Mimo to, nie uchylał się od żadnego obowiązku ani pracy, której jeszcze podołać był zdolny, chyba w chwilach, w których się już bardzo źle czuł. Jeszcze w czerwcu i lipcu zeszłego lata sam przewodniczył naukom dla postulantów i postulantek i sam je uzupełniał odpowiedniemi pouczeniami i przykładami. Po ostatniej nauce w drugą niedzielę lipca bardzo osłabł i tylko siłą woli i łaską Bożą wytrwał do końca, pragnąc sam nauki zakończyć i odśpiewać z kandydatami dziękczynne „Te Deum“, czem był do łez wzruszony, jakby czuł, że to ostatni raz!

Wkrótce zaniemógł tak, że już z łóżka podźwignąć się nie mógł. Serce słabło coraz więcej, mówił tylko z trudnością, ale w całej chorobie, jak w życiu, zachowywał cierpliwość i poddanie się woli Bożej — prawdziwie chrześcijańskie. I też nie dziw, bo tęsknił już bardzo do swego Niebieskiego Oblubieńca. Kiedy obchodziliśmy jego 25-letni jubileusz przełożeństwa, a zebrani na tę uroczystość wznieśliśmy

toast na długie jeszcze jego życie, rozpłakał się rzewnie zacny starzec i wyraził w podziękowaniu, że wdzięczny jest za te życzenia, ale całem sercem pragnie już: „być rozwiązanym i być z Chrystusem“. Spełnił już dobrotliwy Stwórca gorące pragnienie wiernego Swego sługi — dał mu cichą pogodną śmierć — w zjednoczeniu z Nim w Najśw. Sakramencie. Powtarzając słowa Zbawiciela: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego“, zasnął w Panu ten cichy, pokorny i pełen Ducha Bożego brat Trzeciego Zakonu o północy z 26-go na 27-my sierpnia ub. r., pozostawiając wzór doskonałego życia zakonnego wśród świata. W ostatnich jeszcze chwilach dawał polecenia tyczące się spraw zakonnych, starając się o wszystkiem pamiętać. Ukochany Zakon był ostatnią jego troską. Spoczął po 75-letnim trudzie w winnicy Pańskiej, w habicie zakonnym, który już dawno miał przygotowany.

Na pogrzeb jego przybył Przewiel. O. Kustosz lwowskiego klasztoru OO. Bernardynów, Arnulf Nowak, a poprzednio Gwardjan w Samborze oraz Dyrektor Trz. Zak., który ze Zmarłym przez 9 lat pracował, a przybycie to wielką było dla Tercjarzy pociechą. Bóg tak zrządził, że pogrzeb odbył się z kościoła OO. Bernardynów, gdyż w dniu 29 sierpnia 1928 roku

wypadł odpust w kościele parafjalnym. Trumna spoczęła na katafalku, ozdobionym zielenią, a cztery Msze św. odprawiły się równocześnie za duszę śp. Zmarłego. Kościół był pełny po brzegi, że zaledwie pomieścił wiernych. Tutejszy nasz Proboszcz Ks. Prałat Szafrański przemawiał poprzednio przy trumnie w domu Zmarłego na temat: „Żyłem, bo chciałeś — umieram, bo kazałeś — zbaw, bo możesz“ wykazując, że życie brata Stanisława upłynęło ściśle całe według tych słów. Konduktowi pogrzebowemu towarzyszyło nietylko całe Tercjarstwo tak z miasta, jak z okolicznych wsi, lecz mnóstwo osób z poza Trzeciego Zakonu. Ktoś obcy, widząc te setki ludzi mógł sądzić, że chowają jakiegoś wybitnego dostojnika. Tak cześć i miłość towarzyszyły temu skromnemu Bratu aż do grobu.

Tak odprowadziliśmy ukochanego Przełożonego naszego, który przez 27 lat był prawdziwym ojcem naszej Kongregacji, na miejsce wiecznego spoczynku. Tu nad grobem przemówił Przewiel. O. Gwardjan oraz Dyrektor naszego Zakonu, Sebastjan Pelczar, przedstawiając życie i zasługi Zmarłego dla tut. rodziny tercjarskiej. Kiedy księża zaintonowali „Salve Regina“, łzy niekłamanego żalu popłynęły z wielu ócz, ale łzy te nie miały w sobie goryczy ani

zwątpienia, bo czuliśmy wszyscy, bracia i siostry, że ten nasz ukochany starszy Brat już połączył głos swój z chórami Aniołów i Świętych i oręduje za nami u Tronu Bożego i prosimy go, aby nam wybłagał u Boga światłych i godnych następców po sobie, którzyby tę osierociałą trzódkę wiedli dalej drogą zbawienia w duchu serafickim. Świetlana postać Twoja, Bracie Stanisławie, znikła w rodzinnym grobowcu, ale przykład twój żyć będzie w sercach naszych, to ci przyrzekamy, obyśmy cię tylko godnie umieli i chcieli naśladować, aby serce twoje w niebie uradować.

Cześć pamięci twej, drogi nasz Ojcze, a módl się za nami do Boga i Niepokalanej Patronki Serafickiego Zakonu, którą tak gorąco wielbiłeś za życia!

Bracia i Siostry Trzeciego Zakonu
Kongregacji samborskiej.

Wspomnienie pośmiertne po śp. Ojcu Przełożonym, Stanisławie Janie Ruczaju, odpisałem z prawdziwą przyjemnością, bo z takiem zrozumieniem rzeczy, taką tkliwością i miłością zakonną jest ono napisane, że dla autora, a jest nim Czcigodna Siostra Trzeciego Zakonu P. Suska, odczuwam cześć i wdzięczność zarazem.

Br. Franciszek Wincenty Diwiszek
Sekretarz tut. Kongr. Trzec. Zak.

KRONIKA.

Lwów. *Jubileusz 700-letniej rocznicy kanonizacji św. O. Franciszka.* Jubileusz 700-rocznicy kanonizacji św. O. Franciszka obchodził Trzeci Zakon przy kościele OO. Bernardynów bardzo uroczyście. Na jednem z posiedzeń uchwalił zarząd, na propozycję O. Wiktora, aby, podobnie jak na 700-rocznicę śmierci św. Franciszka sprawiono wspaniały sztandar, tak aby teraz, na 700-rocznicę kanonizacji, sprawić na pamiątkę obraz, przedstawiający św. Franciszka, błogosławiącego św. Ludwika, króla francuskiego i św. Elżbietę, królewnę węgierską a księżnę turyngską, Patronów tercjarzy; umieścić go na ołtarzu św. Franciszka, odpowiednio ubrać draperją i urządzić uroczyste poświęcenie. — Zawczasu wzięto się do dzieła. Obraz wykonała pięknie malarka p. Tomkiewicz, a złoconą ramę rzeźbiarz p. Maks. Zarząd miał jeszcze osobne nadzwyczajne posiedzenie dla omówienia sprawy urządzenia obchodu. Postanowiono też zaprosić „rodziców chrzestnych" i z poza grona tercjarzy. — Na obchód wyznaczono dzień 30 września 1928 r.

O godzinie 5-tej odbyły się uroczyste nieszpory wraz z zgromadzeniem braci i sióstr Trzeciego Zakonu, oraz poświęcenia tego obrazu jubileuszowego.

Nieszpory odprawił w asystencji kleru zakonnego Najprzew. O. Prowincjał, Benedykt Wier-

cioch, poczem O. Wiktor przemówił o śmierci, pogrzebie i kanonizacji św. Franciszka, dziękując na końcu kazania O. Prowincjałowi, że przyjął celebrę, O. Kusztoszowi, że dopomagał radą, Gościom zaproszonym, że chętnie na zaproszenie przyszli, Braciom i Siostrom, że ołtarz ubierali i przyczynili się lub przyczynią groszem do sprawienia tej nowej pamiątki jubileuszowej.

Po skończonem kazaniu i błogosławieństwie Najśw. Sakramentem udał się O. Prowincjał z asystą przed ołtarz św. Franciszka, gdzie odsłonił obraz i dokonał poświęcenia.

Obraz wraz z całym ołtarzem był rzęsiście oświetlony lampkami elektrycznemi i gustownie przybrany bogatą draperją z jasno-pąsowego pluszu z atłasowem podbiciem, złotemi frendzlami i pomponami. Przyrządzeniem tej draperji zajęła się siostra Zofja Lubowiecka.

Przy ubieraniu ołtarza pracowały gorliwie siostry: s. Katarzyna Wachowiczówna oraz s. Katarzyna Sempik i s. Wierzbicka. Od góry draperji szły dwie szerokie szarfy, zarzucone na ręce aniołów, stojących na ołtarzu, a przy tych szarfach były przyszyte długie, węższe, białe wstążki, które zaproszeni kumowie, siedzący w ławkach, w czasie poświęcenia trzymali. Przed ławkami stały małe dziewczątka we wianuszkach na główkach, oraz panny w bieli ze świecami, jako honorowa asysta. — Bardzo to pięknie wyglądało.

Po poświęceniu obrazu N. O. Prowincjał

przyjmował do Trzeciego Zakonu i profesji, przemawiając przytem pięknie na temat; „Niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre“. W czasie obłóczyn i profesji śpiewał przy ołtarzu chór tercjarek.

Nakoniec odmówiono modlitwy za Ojca św., za Ojca Generała, za wszystkie trzy Zakony i za zmarłych. Potem jeszcze składano datki na pokrycie kosztów obrazu i wpisywano się do „Tercjarskiej księgi pamiątkowej“. — U uczestników tego pięknego obchodu pozostało miłe wrażenie.

W dniach 1. 2. 3. października odbyły się w dalszym ciągu uroczystości jubileuszowe z uroczystą Wotywą o godz. 9 przed ołtarzem św. Franciszka, w czasie której śpiewał chór sióstr tercjarek pod batutą ś. H. Mikszówny, i uroczystemi nieszporami o godz. 6·30. W czasie nieszporów przez wszystkie trzy dni miewał kazania również O. Wiktor, a mianowicie: I. O chwale św. Franciszka, jaka promienieje z trzech głównych miejsc: bazyliki jego grobu, Porcjunkuli i góry Alwerni, II. O chwale jaką Bóg dał św. Franciszkowi na ziemi przez cuda dokonane za Jego pośrednictwem, III. O chwale św. Franciszka w niebie.

Dnia 4. października, w samą uroczystość św. Franciszka, mieli celebrę i kazania OO. Dominikanie.

W czasie sumy kaznodzieja streścił życie św. Franciszka i tkliwie przemówił do matek, dając im za przykład Pikę, i zachęcając, aby

czuwały nad dziećmi, strzegły od złych prądów, wstrzymywały i skupiały w ognisku domowem. W czasie nieszporów mówił dominikan O. Antoni Górnisiewicz. Rozpoczął również wspomnieniem o kanonizacji, a następnie rozbierał wiarę, nadzieję i miłość św. Franciszka, dając go pod tym względem za przykład braciom i siostrom Trzeciego Zakonu.

Po kazaniu i odśpiewaniu „Święty Boże“ odbyła się wspaniała procesja, „Te Deum“, błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem, a na koniec przed ołtarzem św. Franciszka obrzęd zgonu św. Franciszka i ucałowanie relikwji. Tak zakończyły się te podniosłe nabożeństwa, na których zawsze kościół był przepełniony.

Jako zaś widzialna pamiątka został nam po tym obchodzie obraz jubileuszowy, który bywa wystawiony na ołtarzu św. Franciszka co miesiąca w czasie zgromadzenia. Stanowi on wtedy w kościele bardzo silny punkt atrakcyjny, nastrajając dusze do głębokiej, świętej, franciszkańskiej zadumy. *Marja Titzowa.*

sekretarka.

Kargów. Pragniemy się podzielić wiadomością, że i u nas w Kargowie 10-cio lecie niepodległej Polski nie poszło w zapomnienie. Wszędzie czytamy o stawianiu różnych pomników i myśmy coś podobnego dokonali.

Oto nasz proboszcz ks. Piotr Folfasiński zwrócił się do parafjan, iżby na tą pamiątkę sprawili duży dzwon, w miejsce zabranego

w czasie wojny światowej przez Austrjaków, aby każdemu głośno dzwonił do ucha, że Polskę Bóg sprawiedliwy upokorzył za grzechy, a także i to, że ten sam Bóg miłosierny po 150-ciu latach napowrót wskrzesił ją do życia. Jednak przeszło to jak echo wśród skalistych gór i rozpadlin bez żadnego skutku.

Za to lepiej poszła sprawa ze Zgromadzeniem Trzeciego Zakonu, którego nasz proboszcz jest Dyrektorem. Tercjarze z największą chęcią przystąpili do upamiętnienia tej chwili.

Mianowicie X. Dyrektor na Zgromadzeniu miesięcznem podał myśl, żeby też i zgromadzenie jakąś pamiątkę zrobiło, odzywając się w ten sposób „sprawcie choć wy ładny relikwjarz do relikwji Drzewa Krzyża świętego, którą spowadziłem w Rzymu do kościoła za pośrednictwem Przew. O. Benjamina Ryzińskiego, reformata, generalnego definitora w Rzymie“.

Zgromadzenie w przeciągu miesiąca złożyło potrzebną na ten cel ofiarę. Piękny duży relikwjarz w kształcie krzyża wykonała pracownia p. Franciszka Kopaczyńskiego w Krakowie.

Dzień 4 stycznia, jako rozpoczęcie Nowego Roku, oraz jako pierwszy Piątek miesiąca Serca Jezusowego, wyznaczony był na uroczystość wprowadzenia do kościoła tej relikwji Drzewa Krzyża świętego.

Poprzednio otrzymał nasz X. Dyrektor pozwolenie na uroczyste wprowadzenie od Najdostoj-

niejszego Pasterza diecezji JE. ks. biskupa Łozińskiego w Kielcach.

Jako przygotowanie do tej uroczystej ceremonji bracia i siostrzy Trzeciego Zakonu odprawili święte rekolekcje, oraz odbyli na zakończenie spowiedź. Na drugi dzień to jest w piątek przystąpili do św. Komunii generalnej, wreszcie nowicjusze w liczbie 30-tu wykonali świętą profesję.

Gdy już wszystko było gotowe, udaliśmy się procesją z kościoła na czele naszego X. Dyrektora do plebanji, gdzie na pięknie ustrojonym jakby tronie stał relikwjarz Drzewa Krzyża świętego.

Po okadzeniu wyruszyła z powrotem procesja do kościoła pod baldachimem przy śpiewie zgromadzonego ludu „Krzyżu święty" i odgłosie dzwonów.

Jaki to piękny był widok, gdy 150 braci i sióstr wystąpiło ze swojem światłem i spokojnie postępowało naprzód, nie zwracając uwagi na śnieżną wichurę. Zakrywali tylko, jak mogli, świecę, czy to chustkami lub czapką, by po drodze nie zgasły. A cóż dopiero gdy procesja weszła do kościoła, jakże to wspaniale wyglądało, skoro tyle świec gorzało w rękach, jak gdyby chciało powiedzieć: „O za nic wszyscy wichrzyciele i wrogowie Kościoła, oto widzicie, że jeszcze wiara żyje w sercach prostego, wiejskiego ludu".

Poczem wyszła uroczysta suma, w czasie

której światło w rękach się paliło, a po skończonem nabożeństwie X. Dyrektor pobłogosławił wszystkich relikwjami Drzewa Krzyża świętego, a wreszcie dał obecnym w kościele do ucałowania.

Dodać jeszcze trzeba i to, żeby umożliwić tę procesję, bo droga do kościoła była zadęta, a zaspy w kilku miejscach utrudniały przejście, bracia i siostry wzięli się do roboty i śnieg słoczem mogli na bok odwalili, zachęcając się słowami naszego X. Dyrektora: „że Pan Jezus miał daleko uciążliwszą i przykrzejszą podróż na górę Kalwaryjską, aniżeli te kilkadziesiąt kroków, a może przyjdzie czas prześladowania Kościoła, a wtedy Zbawiciel Jezus zażąda jeszcze większej od nas ofiary".

W taki to sposób uczciło nasze Zgromadzenie Trzeciego Zakonu Św. O. Franciszka 10-ciolecie niepodległej Polski, aby pokazać, że Polska o tyle będzie Polską, o ile twardo będzie trzymała się Krzyża i Kościoła, a nie pójdzie za marnemi obietnicami wrogów naszej świętej wiary.

Ostatnie słowa X. Dyrektora do nas na zakończenie były takie: „Słuchajcie! oto Chrystus z Krzyża przemawia: Ludu polski! mnie wierz i ufaj, bo kto życie oddał za ciebie, albo kto krew przelał na krzyżu dla Ciebie? Odpowiedz mi!".

Trzeci Zakon w Kargowie.

Buczacz. Rodzina nasza powiększyła się w ostatnim roku znacznie, bo liczy już 197 sióstr i 20 braci. Chwilowo wszyscy jesteśmy razem, lecz przy najbliższem powiększeniu się liczby braci rozdzielimy się. Donosimy z radością, że nasza Rodzina seraficka w roku ubiegłym była bardzo czynną. Zebrania odbywały się w każdą niedzielę według porządku, u jednej z sióstr. Nabożeństwo tercjarskie z nauką odbywały się w każdy piewszy piątek miesiąca. Przed uroczystością św. Ojca Franciszka odprawiłyśmy trzydniowe rekolekcje, udzielane nam przez Czcigodnego Ojca Aleksandra Wójcika z Zak. OO. Bernardynów. W wigilję św. O. Franciszka odegrały nasze siostry ku czci św. O. Franciszka amatorskie przedstawienie p. t. „Św. Zyta". W samą uroczystość była generalna Komunja św. i pożegnanie rekolektanta. W dniu zadusznym ofiarowałyśmy Komunję św. za dusze zmarłych sióstr naszych i urządziliśmy obiad dla ubogich.

Wiadomość, że Tercjarz Ekscelencja Naj przewielebniejszy Ks. Dr. Lisowski został naszym Biskupem bardzo nas ucieszyła i na intencję o zdrowie jego dałyśmy na nabożeństwo i ofiarowałyśmy wszyskie Komunję św.

W grudniu odprawiłyśmy nowennę do Matki Boskiej Niep. Pocz.

Postanowiłyśmy również urządzić kolację w wieczór wigilijny dla opuszczonych naszych sług izraelickich. Dnia 29 listopada w czasie uroczystego nabożeństwa po Komunji kapłań-

skiej odnowiłyśmy wszystkie profesje św., po której przystąpiłyśmy razem do Komunji św. Kasa nasza nie była wielka, bo tak braciom jak i siostrom ciężko było w ostatnim roku o pieniądze a dlatego też i wydatki ograniczałyśmy. Dochodu było 553 zł. 32 gr., rozchodu 554 zł. 10 gr. *Franciszka Winnicka.*

przełożona.

Błażowa. Trzeci Zakon, zorganizowany w parafji naszej w r. 1926. rozwija się, wspierany pracą Ojca Dyrektora X. Dziekana Jana Kolasy. Ażeby uczcić jubileusz kanonizacji O. Franciszka, odbyła się 15 lipca 1928 rzewna i miła dla nas uroczystość połączona z poświęceniem sztandaru tercjarskiego. Program tejże uroczystości był następujący: Rano o godz. 10 zostało wygłoszone okolicznościowe kazania o działalności, śmierci i kanonizacji św. O. Franciszka przez byłego Ojca Deleg. ks. Romana Kostikowa. Po kazaniu odbyło się poświęcenie sztandaru przy asyście licznych „rodziców chrzestnych", zaproszonych przez Zarząd, podczas którego siostry odśpiewały psalm „Z głębokości", następnie odbyła się procesja ze sztandarem koło kościoła przy asyście Straży pożarnej miejscowej i dzieci niosących lilje. O godz. 11 została odprawiona suma przy pięknie przybranym w zieleń i kwiaty ołtarzem św. Franciszka, podczas której wszyscy członkowie przyjęli wspólną Komunję św. Po sumie tenże O. Delegat dziękował rodzicom chrzestnym, oraz zalecał nas do wiernego stania

pod sztandarem, przez dokładne wypełnianie naszych obowiązków. — W ogólnym zjeździe w Krakowie, który odbył się w lipcu, brały udział dwie delegatki tj. s. sekretarka i s. bibjotekarka.

Z miesięcznych składek mamy w kasie sumę 617 zł. 43 gr., którą staramy się powiększyć w celu wybudowania domu tercjarskiego. W ubiegłym roku kongregacja nasza została zmniejszoną co do ilości członków, ponieważ gmina Kąkolówka jest teraz samoistną parafją, odeszło z tejże gminy 54 osób. Obecnie kongregacja nasza liczy 120 członków t. z. 96 po profesji a 24 jest w nowicjacie, które s. mistrzyni przygotowuje do życia pokutniczego i wypełnienia obowiązków tercjarskich.

W ubiegłym roku 11 października opuścił naszą parafję Ojciec Delegat, ks. Roman Kostików. Jego to energicznej pracy zawdzięcza kongregacja nasza wiele ze swej organizacji i żywotności, za co niech mu Bóg stokrotnie na nowej placówce nagrodzi. *Marja Hytkówna.*
zast. sekr.

Borki Wielkie. Pomimo, że w ostatnich czasach, jak to czytaliśmy w „Dzwonku“, wszędzie odbywały się wielkie uroczystości jubileuszowe ku czci św. O. Franciszka, my jednak, bracia i siostry z Borek, Dyczkowa i Smykowiec, z bolem serca wyznajemy, że u nas żadnej nie było jubileuszowej uroczystości. I nikogo za to winować nie możemy, gdyż sami bez X. Dyrektora niczego nie mogliśmy zrobić, a X. Dy-

rektor, którym był śp. X. kanonik Jan Deręgowski tak podupadł na zdrowiu, że od roku 1926 kazań nie miewał, ani mszy śpiewanej, a w roku 1927 tylko w wielkie święta mszę cichą mógł odprawiać. Wreszcie wyczerpany zupełnie ze sił dnia 8 stycznia 1928 r., wyspowiadawszy kilkoro osób, w czasie mszy św. po Komunji przy ołtarzu oddał Bogu ducha, licząc 49 lat życia. Śmierć jego wywarła na nas ogromne i niezatarte wrażenie, bo wiele pracy i trudów włożył w naszą rodzinę tercjarską. Jak sami w modlitwach naszych pamiętamy o jego duszy, tak też prosimy, aby siostry i bracia z innych stron również westchnęli jedno choćby Zdrowaś Marja na tę samą intencję. Na miejsce śp. X. Deręgowskiego przybył do nas niedawno X. proboszcz Jan Walniczek, który gorliwością swoją ożywił życie tercjarskie w naszej serafickiej rodzinie. Życzymy mu wszyscy sił i błogosławieństwa Bożego na tej nowej placówce wśród nas.

S. Marja Partyka.

Osiek koło Sandomierza. Za staraniem Czcigodnego ks. Proboszcza a zarazem O. Dyrektora, dnia 6 lipca 1928 r. odbyły się w naszem gronie wybory, których wynik był następujący: przełożona s. Franciszka Bernat, zastępczynia s. Barbara Zdanek, mistrzyni nowicjuszek s. Józefa Balanka, skarbnik br. Janiec. W dniach 29, 30 i 31 udzielał nam X. Dyrektor rekolekcyj. Zakończyły się one 1 listopada Komunją generalną. W tym też dniu przyjął X. Dyrektor do

nowicjatu dwóch braci i jedną siostrę, do profesji dwie siostry, oraz udzielił absolucji generalnej. Mamy nadzieję, że trud ten naszego X. Dyrektora, za który mu imieniem całego Zgromadzenia składamy serdeczne „Bóg zapłać“, wyda zbawienne owoce. *Franciszka Bernat*
przełożona.

Września. Dnia 8 grudnia 1928 tj. w święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. odbyło się u nas uroczyste zebranie Trzeciego Zakonu. Sześć sióstr złożyło profesję X. Dyrektor Berger wygłosił naukę o znaczeniu tercjarstwa i profesji. Chór odśpiewał „Veni Creator“ a na zakończenie „Te Deum“ i „Witaj Ojcze ukochany“. Dzięki Bogu, mamy teraz co miesiąc zebrania, otrzymujemy absolucje i tak wogóle rozpoczęliśmy za staraniem X. Dyrektora normalniejsze życie tercjarskie. *M. L.*
mistrzyni.



†
Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Zaczernie (obok Rzeszowa): Nowy Rok ciężką stratą rozpoczął się dla naszego Zgromadzenia Tercjarskiego — tem cięższą, że jest to pierwsza ofiara od czasu jak w parafji naszej ks. proboszcz nasz prowadzi Trzeci Zakon. Dnia 2 stycznia 1929 śmierć zabrała nam najmłodszą zprawie siostrę Salomeę z Ożgów Klocowę; zeszła cicho i pokornie, zaopatrzona św. Sakramentami, cierpiąc na zapalenie opon mózgowych po przebytej grypie. Niech ją Bóg, któremu tutaj wiernie służyła — za sprawą św. Franciszka — niebem nagrodzi.

Włostów (par. Opatów): s. Rozalja Wiatrowska.

Majdan Górny (par. Tomaszów): s. Agnieszka Garbula.

Stary Gostyń: br. Antoni Augustyniak.

Istebna - Śląsk: s. Zuzanna Bocek; s. Marja Kapsia; s. Zuzanna Urbanek.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Nakładem Prowincjałatu OO. Kapucynów w Krakowie wyszła świeżo książka p. t. **„Błędy popełniane przy spowiedzi“**, formatu 16^0, str. 160. Książka ta może oddać wielkie usługi każdemu katolikowi, który przez spowiedź pragnie odzyskać spokój duszy, utracony przez grzech. Jest ona napisana przejrzyście i z głębokiem zrozumieniem duszy ludzkiej, którą autor — a jest nim znany misjonarz O. Eks-prowincjał Konstanty z Głogowa, kapucyn, — dokładnie poznał, w czasie dwudziestokilkuletniej swej pracy misyjnej.

Również nakładem tegoż Prowincjałatu wyszedł **„Brewjarzyk tercjarski“**, w 13 wydaniu. W ten sposób usunięto dotkliwy brak, jaki dał się wśród Tercjarstwa zauważyć po wyczerpaniu poprzedniego nakładu.

Wydawnictwa PP. Franciszkanek,
Lwów, ul. Kurkowa 41:

1. **„Wiązanka Mirry“**, rozmyślania i nabożeństwo do Męki Pańskiej — 2 zł.;
2. *O. Krebs:* **„Bóg mi wystarcza“** — 2 zł.;
3. **„Venite, adoremus“**, rozważania tajemnic różańca u stóp Najśw. Sakramentu — 0·70 zł.;
4. **„Żywot św. Klary z Asyżu“** — 0·60 zł.;
5. **„Żywot św. Kolety“** — 3· zł.;
6. **„Wianek eucharystyczny“**, podręcznik do adoracji Najśw. Sakramentu — 3·— zł.;
7. **„Ziarneczka eucharystyczne“**, podręcznik do adoracji Najśw. Sakramentu — zeszyt 0·20 zł.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.
Odpowiedzialny redaktor: O. Wiktor Biegus.

Pierwsza Związkowa Drukarnia, Lwów, ul. Lindego 4.

Prośba do Boga na miesiąc marzec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię, my, dziatki Trzeciego Zakonu, o... Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błog. Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu itd.

1. **P.** Ś. Albina b. w. *ŚŚ. Tajemnic Drogi Krzyżowej. Absolucja gener.* O wysłuchanie próśb zanoszonych do św. Antoniego.
2. **S.** Bł. Agnieszki dz. II. Zak. O zdrowie dla Ojca św. Piusa XI.
3. **Niedziela Głucha**: Ś. Kunegundy ces. O cześć dla Najśw. Sakramentu.
4. **P.** Ś. Kazimierza król. O kanonizację błog. Rafała z Proszowic.
5. **W.** Jana-Józefa w. I. Zak. *Odp. zup.* O zdrowie i błog. dla O. Generała Zakonu.
6. **Ś** Św. Kolety dz. II. Zak. *Odp. zup.* O zdrowie i błog. dla Arcypasterza diec.
7. **C.** Ś. Tomasza w. dokt. Kość. w. O błogosławieństwo dla Kolegjum serafickiego w Radecznicy.
8. **P.** Jana Bożego w. O zdrowie i błog. dla X. Proboszcza.
9. **S.** Św. Katarzyny dz. II. Zak. *Odp. zup.* O cnotę czystości.
10. **Niedziela Środopostna**: Śś. 40 Męczenników. O kanonizację bł. Szymona z Lipnicy.
11. **P.** Bł. bł. Jana-Baptysty i Krzysztofa w. w. I. Zak. O cześć dla Najśw. Serca P. Jezusa.
12. **W.** Św. Grzegorza i pap. dokt. Kość. O błogosł. dla Seminarjów duchownych w Polsce.

13. **Ś.** Bł. Angella w. I. Zak. O odwrócenie klęsk od Kościoła w Meksyku.
14. **C.** Przeniesienie ciała św. Bonawentury b. w. I. Zak. O rozwój i błogosł. dla misji polskiej na Syberji.
15. **P.** Ś. Klemensa w. O godne przyjmowanie Sakramentów św.
16. **S.** Ś. Cyrjaka. O zdrowie i błogosł. dla O. Prowincjała.
17. **Niedziela Czarna:** Ś. Patrycjusza b. w. O błog. dla misjonarzy w Chinach.
18. **P.** Ś. Salwatora w. I. Zak. O błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny.
19. **W.** *Św. Józefa w. Obl. N. M. P. Abs. gen. Odp. zup.* O odwrócenie klęsk od Kościoła Bożego.
20. **Ś.** Bł. bł. Jana i Marka ww. I. Z. i Hipolita w. III. Zak. O silną wiarę.
21. **C.** Ś. Benedykta op. O miłość i zgodę w rodzinach katolickich.
22. **P.** Ś. Benwenuta b. w. I. Zak. *Odp. zup.* O liczne i dobre powołania do I. Zakonu.
23. **S.** Ś. Katarzyny kr. O opiekę P. J. nad Zakonami w Polsce.
24. **Niedziela Palmowa:** Ś. Gabrjela Arch. *Abs. gen. Odp. zup.* O opiekę P. Jezusa nad młodzieżą polską.
25. **P.** *Abs. gen. Odp. zup.* O żywe nabożeństwo do N. P. M.
26. **W.** Bł. Dydaka-Józefa w I. Zak. *Abs. gen. Odp. zup.* O błogosławieństwo dla Rządu polskiego.
27. **Ś.** Ś. Jana Damasc. w. dokt. Kość. *Abs. gen. Odp. zup.* O błog. dla redaktorów pism tercjarskich.
28. *Wielki Czwartek Abs. gen. Odp. zup.* Jana Kapistrana w. I. Zak. O rozwój misyj Zak. Seraf.
29. *Wielki Piątek Abs. gen.* Bł. Joanny-Marji wd. III. Zak. O rozwój Trzeciego Zakonu.
30. *Wielka Sobota Abs. gen.* Kwiryna O kanonizację bł. Jana z Dukli.
31. **Wielkanoc.** *Abs. gen. Odp. zup.* Ś. Balbiny. O gorącą miłość ku Bogu.